

GAZETA

10 DZIEN! DOBRY! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Marszałek Piłsudski na Zamku Doniosłe narady o sprawach gospodarczych

Wczoraj przed g. 1-szą po południu Al. Ujazdowska, Nowym Świątem i Krak. Przedmieściem przejechał w otwartym samochodzie Marszałek Piłsudski w towarzystwie adiutanta.

P. Marszałek udał się na Zamek, gdzie o godz. 1-ej rozpoczęła się dłuższa rozmowa p. Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego. Pan Prezydent, który wyjechał w środę do Spawy, wró-

cił wczoraj przed południem do Warszawy.

Konferencji tej, która odbyła się po szeregu innych narad i rozmów Marszałka Piłsudskiego i premiera Sławka, przypisują decydujące znaczenie.

Choć tu przede wszystkim o decyzję w sprawie nadzwyczajnej sesji sejmowej oraz w szeregu spraw gospodarczych i finansowych.

Wczorajsza rozmowa p. premiera Sławka z ministrami Matu-

szewskim i Kocem, podobnie, jak w środę, trwała

blisko dwie godziny. Poza tem p. premier Sławek konferował kolejno z ministrami: Boecknerem, Neugebauerem, a po konferencji z ministrem i wiceministrem skarbu z ministrem oświaty, p. Czerwińskim.

Wedle pogłosek chodziło tu przede wszystkim o sprawy natury gospodarczej.

Bezczelne wtargnięcie 250 Niemców w głąb terytorjum polskiego

KATOWICE, 15.5. Na odcinku Ożegów — Szombierki przekroczyło wczoraj granicę około 250 Niemców, którzy przyglądali się wyszukiwaniu w stawie zwłok topielca Gerharda Heina ze Zgorzelic. Kiedy w pośród zebranych zaczęły padać okrzyki i wzywiska pod adresem Polski,

przodownik policji wraz ze strażnikiem granicznym usiłował ująć jednego z Niemców, udało mu się jednak zbiec na stronę niemiecką. Reszta Niemców została usunięta za granicę, skąd ponownie zaczęły padać obelżywe wyrażenia pod adresem narodu polskiego.

Co się dzieje w tej niepięcej Ameryce!.. Przemytnicy zamordowali ambasadora

NOWY JORK, 15.5. Szajka przemytników alkoholu ukryła się w gmachu ambasady Salvadora w Waszyngtonie. Przemytników wykrył tam poseł tego państwa Carlos Leiva, który chciał zaalarmować władze. Wówczas przemytnicy rzucili

się na niego, zadali mu 15 ciężkich uderzeń w głowę i zbiegli. Wszystkie przedstawicielstwa dyplomatyczne w Waszyngtonie zwróciły się do władz amerykańskich z żądaniem wzmocnienia ochrony policyjnej poselstw państw obcych.

Socjaliści francuscy w obronie pokoju potępiają wybór prezydenta Doumera

PARYŻ, 15.5. Stronnictwo socjalistyczne izby deputowanych ogłosiło po wyborze prezydenta odezwę, w której stwierdza, iż wybór Doumera był aktem sprzecznym z wola-

niem ludu. Odezwa oznajmia uroczysto, że Francja chce pokoju i kończy się zapewnieniem, że socjaliści podejmą już w niedalekiej przyszłości energiczną walkę o utrzymanie pokoju.

Nowa afera szpiegowska we Francji Plany obrony sprzedane Niemcom

PARYŻ, 15.5. Policja francuska wykryła w Nancy nową wielką aferę szpiegowską, której szczegóły trzymane są narażone w tajemnicy. Wszystkie drogi prowadzące z Zagłębia Saary do Alzacji i Lotaryngii, obsadzone zostały przez patrole policji

ne. Wszystkie przejeżdżające samochody poddawane są ścisłej rewizji. Chodzi o uniemożliwienie wywiezienia z Francji w kierunku granicy niemieckiej, ważnych planów, dotyczących francuskich urządzeń obronnych.

W Egipcie le e się krew Wybory do parlamentu po trupach

LONDYN, 15.5. Podczas wyborów do parlamentu egipskiego 20 osób zostało zabitych, 40 zaś odniosło rany. Jak wiadomo, nacjonalistyczne stronnictwo Wafd posiadające w rozwiąza-

nym parlamencie prawie wszystkie mandaty, ogłosiło bojkot wyborów. Do bojkotu przyłączyli się również liberalowie. Rezultatem bojkotu był bardzo słaby udział wyborców.

Zgon znakomitego uczonego ś. p. prof. Leona Petrażyckiego

Wczoraj w południe zmarł w Warszawie po dłuższym niedomaganiu jeden z najznakomitszych prawników polskich, prof. dr. Leon Petrażycki, autor wielu cennych dzieł naukowych. Ś. p. prof. Petrażycki, wykładał na Uniwersytecie Warszawskim socjologię. W tej dziedzinie zmarły uchodził za międzynarodowy autorytet.

Pracownikom umysłowym na Śląsku obniżono pobory

KATOWICE, 15.5. Na podstawie orzeczenia komisji arbitrażowej i pojednawczej z udziałem pracodawców i pracowników z dniem 1-ym maja r. b. ulegają 5 proc. redukcji uposażenia pracowników umysłowych ciężkiego przemysłu na G. Śląsku.

Kasjarze w spółce rolniczej

STAROGARD, 15.5. Do kasy „Rolnika Kaszubskiego” dokonano zuchwałego włamania. Kasjarze rozpruwszy kasję ogniotrwałą przy pomocy najnowszych aparatów tlenowych — zabrali z niej przeszło 5.000 zł.

Ojcobójca

BRZEŚĆ n/B, 15.5. Jan Krawczuk, mieszkaniec chut. Dobra Wola, pow. Iuninieckiego, dwyma strzałami z karabinu usiłował pozbawić życia ojca swego Grzegorza, którego w stanie beznadziejnym umieszczono w szpitalu.

Krynica obniżyła ceny

„Komisja zdrojowa w Krynicy obniżyła w związku z obecną koniunkturą ekonomiczną ceny mieszkań i utrzymania na sezon letni o 15 proc. w stosunku do roku ubiegłego.

Lotnik polski

w więzieniu niemieckim

Władze pruskie zawiadomiły rząd polski, że zamierzają wytoczyć kpt. pilotowi Gedgowowi, który zbłądziwszy, wylądował na terytorjum Prus Wschodnich, proces.

W związku z tem pilot Gedgow który do tej pory przebywał w hotelu w miejscowości Mohreen, gdzie wylądował, został przewieziony do więzienia.

Miljonowe bankructwo spółki naftowej

LWÓW, 15.5. Wielka sensacja wywołała we Lwowie wiadomość o bankructwie towarzystwa naftowego „Segil”, do którego należało szereg kopalń w Półkowie, Maidanie i Pasiecznem. Deficyt firmy wynosi ponad 5 milionów złotych.

Autobus w rowie

Pięciu poróżnych rannych

WIELUN, 15.5. Na szosie prowadzącej z Częstochowy do Wielunia, autobus runął do rowu i rozbił się doszczetnie. Pięć osób odniosło ciężkie rany.

Wielki pożar

w Łodzi

ŁÓDŹ, 15.5. W posesji fabryki Kohn i Cybuch wybuchł groźny pożar. Straż ogniowa uratowała budynek fabryczny, natomiast magazyn wraz z wielką ilością surowej bawełny spłonął.

Prace nad

szkolnictwem zawodowym

W tych dniach odbyło się posiedzenie stałej komisji międzydepartamentowej ministerstwa oświaty, pod przewodnictwem podsekretarza stanu p. Kazimierza Pierackiego. Tematem obrad był referat o obecnym stanie szkolnictwa zawodowego w Polsce, wygłoszony przez nac. inż. G. Hensla

Król cwaniaków i oszustów przed sądem za sprzedaż toru kolejowego, pomnika i tramwaju

Przed sądem okręgowym w Warszawie stanął wczoraj największy „kawalarz”, kuty na cztery nogi cwaniak i oszust, Alfons Cynjan, który sprzedał i rozebrał tor kolejki Warszawa — Młociny, sprzedał kolumnę Zygmunta, wagon tramwajowy i t. d.

Na tereny zajęte pod plant kolejki Warszawa — Młociny, której budowę przerwano, zjechał inżynier, legitymując się na prawo i na lewo zaświadczeniami D. O. K. 1. w Warszawie, wynajął partię robotników, oraz szereg platform i przystąpił do systematycznego rozbierania toru. Lepsze podkłady sprzedawał, gorzej oddawał miejscowej ludności na opał, szyny zaś odstawał koniami do Warszawy, gdzie sprzedawał je hurtownikom żelaznym na szmelc.

W ten sposób w ciągu miesiąca energicznej pracy, inżynier dokonał dzieła, nad którym każdy inny oficjalny fachowiec, trudziłby się parę miesięcy. Prawdopodobnie udało mu się unicestwić całą linię kolejową aż do Warszawy, gdyby nie to, że gorsze podkłady rozdawał ludności darmo.

Zrodziło to podejrzenie i komisarjat wydelegował policjanta w celu zbadania stanu rzeczy. Oszust wylegitymował się zaświadczeniem D. O. K., zezwalającym na sprzedaż materiałów kolejowych, wobec czego policjant uznał sprawę za skończoną. Gdy jednak wymienił w komisariacie nazwisko „inżyniera Cynjana”, jeden z przodowników, który został niedawno przeniesiony z drugiego komisariatu, aż podskoczył na krześle, przypomniał sobie, że oszust, który sprzedał kolumnę króla Zygmunta jakimś kmiotkowi, nazywał się również Cynjan.

Energiczny „inżynier” przyznał się odrazu do winy. Razem z nim pociągnięto do odpowiedzialności

karnej niejakiego Kubiaka, który falszował zaświadczenia D. O. K.

Cynjan, 40-letni, dobrze prezentujący się mężczyzna, przed sądem przyznał się do wszystkiego, bora na siebie całą winę Kubiaka. Okazuje się, Cynjan był już 5-krotnie karany i ma jeszcze przed sobą procesy za sprzedaż kolumny Zygmunta i wagonu tramwajowego.

Współoskarżony Kubiak, zapytany w śledztwie o zawód, odpowiedział, że

jest nalegowym pijakiem.

Obecnie na rozprawie potwierdza w całej rozciągłości swe poprzednie zeznania.

Przyznanie Cynjana, podkreślił zeznający w charakterze świadka przed. Zbomirski. Obrońca Cynjana, adw. Mamrot zwraca się do przodownika Zbomirskiego:

— Czy pan sam również nie należy od Cynjana podkładów kolejowych?

— Tak. Kupilem 15 sztuk na opał.

Prokurator Świerki, wnosil surowe ukaranie niezwykłego oszusta.

Sąd skazał Cynjana na 3 lata więzienia, a Kubiaka na rok więzienia.

Spowiedź skruszonego bandyty ze zbrodni dokonanych przed 9-ciu laty

Do władz więziennych zgłosił się odsiadujący w Mokotowie karę 8-u lat więzienia Aleksander Brzeziński i oświadczył gotowość wyświadczania się wobec prokuratora z innych

nieznanych wymiarowi sprawiedliwości zbrodni.

Przesłuchujący więźnia prokurator wysłuchał dziwnej spowiedzi. Brzeziński opowiadał

o trawiących go wyrzutach sumienia, które wzbudził w nim kapelan więzienny.

Cheć więc oczyścić swe sumienie w ten sposób, by sady ludzkie wymierzyły mu sprawiedliwość. Nawrócony bandyta podał nazwiska towarzyszy swych Tadeusza Mutta i Józefa Sadzika, z którymi przed dziewięćmi laty

dokonał czterech napadów rabunkowych na terenie powiatu Skierniewickiego.

Władze bezpieczeństwa tak rzadko mając do czynienia z wypadkami prawdziwej skruchy, że powzięto podejrzenia... co do stanu umysłowego więźnia.

Dłuższa obserwacja psychiatryczna wykazała wedle opinii ekspertów, że

w Brzezińskim odrodziła się wrażliwość moralna.

Wczoraj na ławie oskarżonych w sądzie okręg. zasiadł Brzeziński wraz z Muttem i Sadzikiem. Dwaj ostatni do winy się nie przyznają i wyrok będzie zależał tylko od te-

go, czy sąd da wiarę bandycie, który się przedstawia za nawróconego grzesznika.

Proces trwa.

Hołd dla Brianda w Genewie po przegranych wyborach we Francji

GENEWA, 15.5. — Min. Zaleski przybył dziś rano z Paryża do Genewy.

GENEWA, 15.5. — Dziś przed południem Briand otworzył posiedzenie komitetu paneuropejskiego, wygłaszając dłuższy referat. Po referacie odbyła się wielka manifestacja, wyrażająca Briandowi pełne zaufanie.

Henderson w imieniu członków ko-

mitetu paneuropejskiego złożył deklarację, w której podnosi wielkie zasługi Brianda, twierdząc, iż jest on nie tylko francuskim, ale między narodowym mężem stanu. W końcu Henderson, zaznaczywszy, iż nie chce mieszać się w wewnętrzne sprawy Francji, oświadczył, że wszyscy żywią nadzieję, że Briand mimo wszystko pozostanie nadal kierownikiem francuskiej polityki zagranicznej.

Bohaterski kapral

sam zginął — lecz uratował pluton

Na terenie 1-go pułku lotniczego w Warszawie, kapral 1-go pułku artylerii przeciwlotniczej, Marian Miłczarski, odbywał ze swym plutonem ćwiczenia. W pewnej chwili z pola wystartował samolot i przeleciawszy kilkadziesiąt metrów, zaczął planować w ten sposób, iż musiał wpaść na ćwiczący się pluton. Latwo sobie wyobra-

zić żeby ofiar pociągnęło to za sobą, gdyby nie przytomność kaprala. Kapral zakomenderował „padnij” poczem rzucił jeszcze okiem, by przekonać się czy wszyscy upadli. To opóźnienie zgubiło go. Uderzony skrzydłem samolotu w kark rana na twarz. Przewieziony do szpitala Ujazdowskiego, dzielny kapral zmarł.

Księża i monarchiści uciekają z Hiszpanji

Zbrojne oddziały dla obrony republiki

MADRYT, 15.5. W całej Hiszpanji panuje narazie spokój. Szef służby bezpieczeństwa zapowiedział utworzenie specjalnych oddziałów z młodych ludzi, uzbrojonych w rewolwery. Oddziały te będą transportowane samochodami na miejsca zaburzeń. Poza tem zamierza on utworzyć milicję republikańską, która ma bronić rewolucji i republiki, zarówno przeciw wrogom pravicowym, jak i lewicowym.

gle nowi uciekinierzy ze sfer arystokracji i duchowieństwa. W towarzystwie licznych duchownych przybył również biskup Malagi.

Ciepło i słonecznie

Pogoda naogół słoneczna i ciepła przy temperaturze około 20 st. Słaba skłonność do burz. Na wybrzeżu umiarkowane wiatry zachodnie, pozatem słabe miejscowe.

Wzburzenie we Francji po odejściu Brianda

PARYŻ, 15.5. Prasa francuska omawia obszernie prośbę Brianda o dymisję. Zaznacza ona, że Briand powziął niewzruszone postanowienie ustąpienia z zajmowanego stanowiska i o-

cofnięciu dymisji nie może być mowy. Premier Laval ma jednak nadzieję, że uda mu się nakłonić Brianda do sprawowania funkcji ministra spraw zagranicznych do 13 czerwca.

Dziennik „La Republique” oświadcza, iż odejście od władzy Brianda będzie dla Francji katastrofą.

Bardzo pomyślny dzień

W godzinach rannych zaznacza się lepsze perspektywy i możliwości finansowe.

Okolo godz. 13 nastąpi przejściowe pogorszenie się nastroju, co później całkowicie ustąpi.

Dzień dzisiejszy przynosi wzrost aktywności, chęć postawienia na swoim i rozszerzenia horyzontów życiowych.

Gielda

Dolar St. Złota: 8.91.
Bank Polski: 128.00.
5 proc. poz. konw.: 48.75.
Rebel złoty: 4.74.

Cała Polska chce wiedzieć

JAK KUSOCIŃSKI POBIŁ CZESKIEGO NURMIEGO

Koscaka w Brnie

Szeroko, barwnie i szczegółowo pisze o tem najnowszy

„Przegląd Sportowy”

który jest już na mieście i zawiera mnóstwo wiadomości z wszystkich dziedzin

Dziś kolej na inkasenta i fryzjera

Przedstawiciele tych zawodów bronią swych praw

— Ja nie jestem Nurmi. Ja nie jestem nawet Petkiewicz! Ja nie pójdę być maszyna wyscigowa, że by jemu złapać!

Temi słowy skarżył się rozgoryczony p. Kobytka na swego byłego pryncypala. Wzruszony adwokat opisał wszystkie nieszczęścia swojego klienta w skardze powodowej i sprawa znalazła się w Sądzie Pracy.

Ze skargi wynika, że p. Kobytka pracował jako

akwizytor i inkasent w domu towarowym p. f. „Młynek” w Warszawie. Właścicielem firmy był p. Końskowski.

W roku ubiegłym zdarzyło się nieszczęście. Wybuchł pożar, którego ofiarą padła pewna ilość łóżek polowych, znajdujących się na składzie. Po pożarze p. Końskowski podjął premie asekuracyjną, ale nie spieszył się z ponownym otwarciem sklepu. W rozmowie ze swym pomocnikiem, który nie pracując z powodu zamknięcia sklepu znalazł się

w tarapatkach finansowych, oświadczył:

— Kto się odwlece, ten nie ucieknie. Poczekamy. Z powodu? Z powodu niepewne sytuacje polityczne. Powiem pana, coś wisi w powietrzu. Pan czujesz ten swąd, ten? Pan czytał, co mówi Beniek Mussolini? Końskowski pana mówi, jest źle!

Gdy szef zwlekał z tygodnia na tydzień z otwarciem sklepu, p. Kobytka żądał wypłacenia

trzymiesięcznego odszkodowania za utratę posady. Wówczas p. Końskowski uczynił się nieuchwytny i niewidzialny. Oto co zeznaje w Sądzie skrzywdzony akwizytor:

— Jak ja przychodzę do mieszkania p. Końskowskiego, to służąca mówi: „Uj, pan ma pecha! Gospodarz przed mynutką wy-

szedł”. I tak jest rano i w południe i wieczór. A jak ja spotkałem p. Końskowskiego na ulicy, to on tak ucieka, tak ucieka, że **jeemu żaden wyścigowiec nie dogoni.**

Pozwany oświadcza, że nie może teraz otworzyć sklepu z powodu trudności finansowych, ale gdy się to stanie w najbliższej przyszłości, to z największą chęcią przyjmie pracownika na dawne miejsce.

Sąd po stwierdzeniu, że pozwany otrzymał premie asekuracyjną oraz, jak wynika z przedłożonego przez stronę skarżącą wycinka o-

głoszeniowego, nosi się z zamiarem sprzedaży swojego przedsiębiorstwa, kazał p. Końskowskiego na zapłacenie pracownikowi wynagrodzenia

za cztery miesiące (w tem miesiąc urlopu) wraz z procentami i kosztami procesu.

Istnieje pewna ilość pracodawców, którzy nie mogą pogodzić się z ustawami o ochronie pracy i pracownika.

Z rozczuleniem wspominają dawne czasy, kiedy pracownik był zależny od każdego kaprysu chlebo-

dawcy. Pani szefowej przypomniał się pieczeń obiadowa albo pan szef zgrał się na wyscigach — i już ofiarą złego humoru padł pracownik.

Dzisiaj jest inaczej! A gdy pracodawca próbuje zapomocą wybiegu obejść którąś z istniejących ustaw, pracownik zawsze znajdzie sprawiedliwość w Sądzie Pracy.

Właściciel fryzjersi W. Respondewski, żył w niezgodzie z pracującym u niego J. Tomaszewskim.

Gdy sam Tomaszewski oświadczył chęć odejścia pod warunkiem wyrównania zaległości pieniężnych szef jego, nie chcąc ponosić kosztów placenia, wpadł na „genjalny” pomysł.

Oto oskarżył J. Tomaszewskiego o kradzież rzeczywiście

i wyrzucił go bez jakiegokolwiek wynagrodzenia.

Sprawa znalazła się w Sądzie Pracy, gdzie przewod sądowy i badania świadków wykazały, że podejrzenie o kradzież było zwykłym oszczerstwem.

Tomaszewski otrzymał pełne dwutygodniowe wynagrodzenie i zaległe należności.

Naga kobieta w lesie obrabowana i rozebrana przez bandytę

LÓDŹ, 15.5. Jadący szosą do Aleksandrowa pod Łodzią automobilista usłyszał w lasku płacz kobiety. Zatrzymał auto i udał się na poszukiwania. Pod jednym z drzew znalazł skutoną na gą młodą kobietę. Okrywając ją płaszczem, automobilista zabrał ją do samochodu i odwiózł do Łodzi.

Jak się okazało była to zamieszkała przy ul. Smugowej 3 w Łodzi, 33-letnia Anna Ziemka łówna. Szła ona do krewnych w jednej ze wsi pod Aleksandrowem. W drodze została napađnięta przez bandytę, który pod groźbą zastrzelenia jej obrabował ją ze wszystkiego, nie pozostawiając nawet pończoch.

Posady na księżycu Wielka afery na szkodę robotników

LWÓW, 15.5. W Borystawiu ujawniono

nową afery emigracyjną, inż. Antoni Brejski, b. sekretarz Związku polskich inżynierów przemysłu naftowego łącznie z niejakim Mozesem Hammermannem założyli w listopadzie ubiegłego roku biuro emigracyjne. Obaj uwiali się wśród robot-

ników i wiertaczy kopalnianych, werbując ich na wyjazd do Kanady, Indji i Afryki.

Obiecując im świetne warunki pracy i okazałe zarobki. Aby upozorować prawdziwość swoich twierdzeń przedkładali upatrzonym ofiarom dokumenty, pochodzące rzekomo z konsulatu

angielskiego w Warszawie.

Obecnie okazuje się, że papiery te były fałszowane.

Dwaj oszuści początkowo pobierali dla siebie drobne sumy i dopiero przy omawianiu szczegółów wyłudzali od swych ofiar poważniejsze kwoty, dochodzące nieraz do 200 dolarów. Obaj oszuści zostali aresztowani.

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

„KOLA OBCIELY MI NOGI”.

Gdzieś w czterech ścianach wilgotnej izby na przedmieściu siedzi przy stole błądy, wynędzniały człowiek pisząc pracowicie jakiś list. Skończył. Zaadresował i mówi do kręcej się po izbie kobiety:

— Weź moja droga ten list i rzuć do skrzynki, ale przedtem zanieś mnie na łóżko. Kobieta z wysiłkiem podnosi z krzesła wynędzniałego człowieka i składa na łóżko jak bezwładną kłode.

Jest to dorosły mężczyzna ale nie zajmuje więcej miejsca niż mały chłopczyzna. Dlatego że nie ma nóg. Zamiast nich stercza krótkie, obszyte szmatami kikuty.

Kaleka leży, patrzy w pułap i czeka na skutek jaki odniesie jego list, „list do redakcji”.

Taki obraz ujrzałem „oczami duszy” przeczytawszy przytoczoną poniżej skargę, pracowicie wy-

pisana na pomietych kartkach taniutkiego papieru.

„W roku 1929 uległem wypadkowi w którym pociąg obciął mi obie nogi i od tej pory jestem bez wyjścia do życia.

Zwracałem się do Dyrekcji Kolei Państwowych w Warszawie z prośbą o protezy. Przyznano mi je pod warunkiem, że dopłacę 25 proc. ich wartości czyli 191 złotych.

A czyż ja kaleka wieczny, pozostający w zupełnej nędzy, będę mógł zdobyć się kiedy na taką sumę? Co mam robić? Gdzie zwrócić się o pomoc w tem strasznym mojem nieszczęściu? Józef Z.”.

— Istotnie, nieszczęście Pańskie jest wielkie i tylko odpowiednie protezy mogłyby przynieść Panu ulgę. Dziwię się że Dyrekcja Kolei zażądała od Pana tak wielkiej na kieszeń biedaka sumy. Może Pan nie przedstawił urzędowego świadectwa ubóstwa. Z urzędami trze-

ba wszystko załatwiać urzędowo. Pomóc finansowo, dostarczając pieniędzy na zakupno protez, mogłaby Pan Opieka Społeczna, Warszawa, Krak.-Przedm. 60 Tam też należy skierować jaknajprędzej swoje podanie.

Prócz tego proszę napisać do mnie czy wypadek Pański był spowodowany nieostrożnością, czy też zaszedł z winy kolei. A jeśli tak, czy wytoczył Pan kolei proces, czy też owe „protezy za dopłatą” przyznano Panu dobrowolnie? Wówczas zastanowimy się nad stroną prawną Pańskiego wypadku.

NIWYSPANIA TANCERKA.

Kochany P. Redaktorze! „Zwracam się do P. z wielką prośbą, aby P. przemówił do serca mojej mamusi.

Jestem tancerka, wobec czego pracuję do późnej nocy, muszę więc spać dłużej niż wszyscy w domu, zajęci pracą dzienną. Mamusia moja nie chce jednak tego zrozumieć i o godzinie 8-ej rano wyrzuca mnie z łóżka.

Mówi że to bardzo niezdrowo dla młodej panienki spać dłużej.

Panie Redaktorze! Niech P. powie mojej mamusi, że Wisia stanowczo zamilo sypia. Niech mi

mamusia chociaż ze dwie godzinki wypoczynku doda.

Myślę, że list mój odniesie pożądany skutek i w tej nadziei pozostaje z poważaniem

Wisia”.

— Panno Wisiu, ależ oczywiście, z całą ochotą podejmuję się być oredownikiem Pani w sprawie tych dwóch godzinek zasłużonego snu.

— Mamusiu Wichurki! Niechże Droga Pani nie „wyrzuca” Wisii z łóżeczka o 8-ej rano. To naprawdę za wcześnie.

Osoby w jej wieku chodzące spać normalnie potrzebują 8 — 10 godzin snu. A to biedactwo pracujące ciężko w dusznej i denerwującej atmosferze teatru, na scenie przegrzanej setkami lamp i reflektorów musi go mieć więcej.

Zwłaszcza, że najbardziej po krzepiającym jest sen przed północą, dla Wisii, mam wrażenie nie dostępną. Jeśli chce Pani żeby córka zrobiła karierę w obranym zawodzie, proszę nie zabraniać jej wysypiać się należycie.

Nie wzbudzi entuzjazmu w widzach ziewająca, skrzywiona, niewyspana tancerka. A do takiego stanu łatwo Wisia dojść może. Już się broni dstatkiem sił.

Zwarjowany staruszek



Niewiadomo co sadzić o doniesieniach prasy niemieckiej, po partych powyższa fotografia, jakoby 64-letni Harry Tipper z Sydney przejechał na małym rowerku 85 tys. mil. ang. I gdzie on tak jeździł?

★

Profesor podczas lekcji chemii:

— Teraz wykonam bardzo ciekawe doświadczenie. Jeżeli popelnie choćby najmniejszy bład, to ja i cała klasa wylecimy w powietrze. Proszę, zbliżcie się, abyście lepiej widzieli.

Wędkarz do żony:
— Piękne ryby przyniosłem ci dzisiaj, prawda?
— Tylko nie udawaj. Pani Wypsińska widziała cie dobrze w „Rybkołu”.
— Oczywiście, nałapałem tyle ryb, że nie wiedziałem, co z nimi zrobić i musiałem je sprzedać.

Duma rodziny



Chłuba swej rodziny jest rekordzista światowy w locie bezsilnikowym Groenhoff. Rodzice i braciszek pilota towarzysza mu zawsze na lotnisko.

Dziwaczny potworek



Workowate stworzenie, Koala, żyjące w Australji.

Jednakowe na całym świecie
prawidła gry w brydża

Zapaleni zwolennicy brydża mają wszelki powód do zadowolenia.

Ustana niebawem wszelkie nieporozumienia

na tle różnych wariacji w tej szlachetnej grze, która otrzymała ma ustalone prawidła, obowiązujące

jednakowo na całym świecie.

Taki przynajmniej jest cel kongresu, który ma być zwołany z końcem bieżącego miesiąca w

Paryżu. Jak wiadomo, brydżyci odróżniają obecnie dwie odmiany tej gry: jedną pochodzącą z Ameryki i drugą, której ojczyzną jest Anglia.

Ponieważ brydż zyskuje sobie

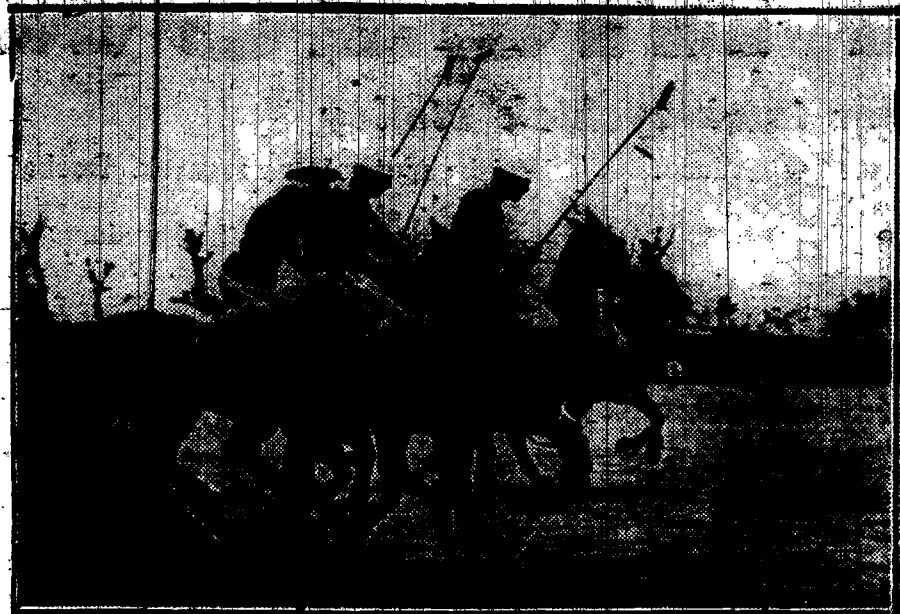
coraz więcej zwolenników i stał się obecnie chyba najpopularniejszą grą karciana, różnice w jego prawidłach są bardzo niepożądane i domagają się usunięcia.

Z potomkiem w worku



Autentyczne zdjęcie australijskiej kangurzyicy na swobodzie noszącej swoje małe w workowatej fałdzie skóry na brzuchu.

Rycerski sport



Gra w piłkę konno t. zw. „polo“ należy do najbardziej arystokratycznych sportów. M. in. mistrzem tego sportu był zdeprawizowany król Alfons XIII.

Przykra rzeczywistość nowego życia królewskich wygnańców

Życie młodych księżniczek hiszpańskich, córek wygnanego Alfonsa XIII, Beatryczy i Krystyny, które obecnie przebywają we Francji, to jakby przebudzenie po jakimś

czarowym śnie z bajki.

Rzeczywistość twarda i okrutna położyła na nie swą ciężką dłoń i wcześniej daje im odczuć nieubłagana konieczność pracy i obowiązków.

Trzeba powiedzieć, że młodziki księżniczki dobrze przystosowały się do nowych warunków i z pogodą właściwą naturom silnym zabrały się do swych nowych obowiązków.

Obowiązków tych jest немало. Przedewszystkiem należy załatwiać całą

olbrzymią korespondencję

króla i królowej, którzy dziś nie mogą sobie pozwolić na utrzymywanie specjalnego sekretarza.

Księżniczki Beatrycze i Krysty-

na uczą się więc bardzo pilnie stenografii i

pisania na maszynie,

aby móc sprostać temu zadaniu.

Są tak zaabsorbowane tą pracą, że nie mają czasu na żadne rozrywki i wyrzekły się nawet swego ulubionego tenisa i golfa.

— Pracujemy

od wczesnego rana do późnego wieczora —

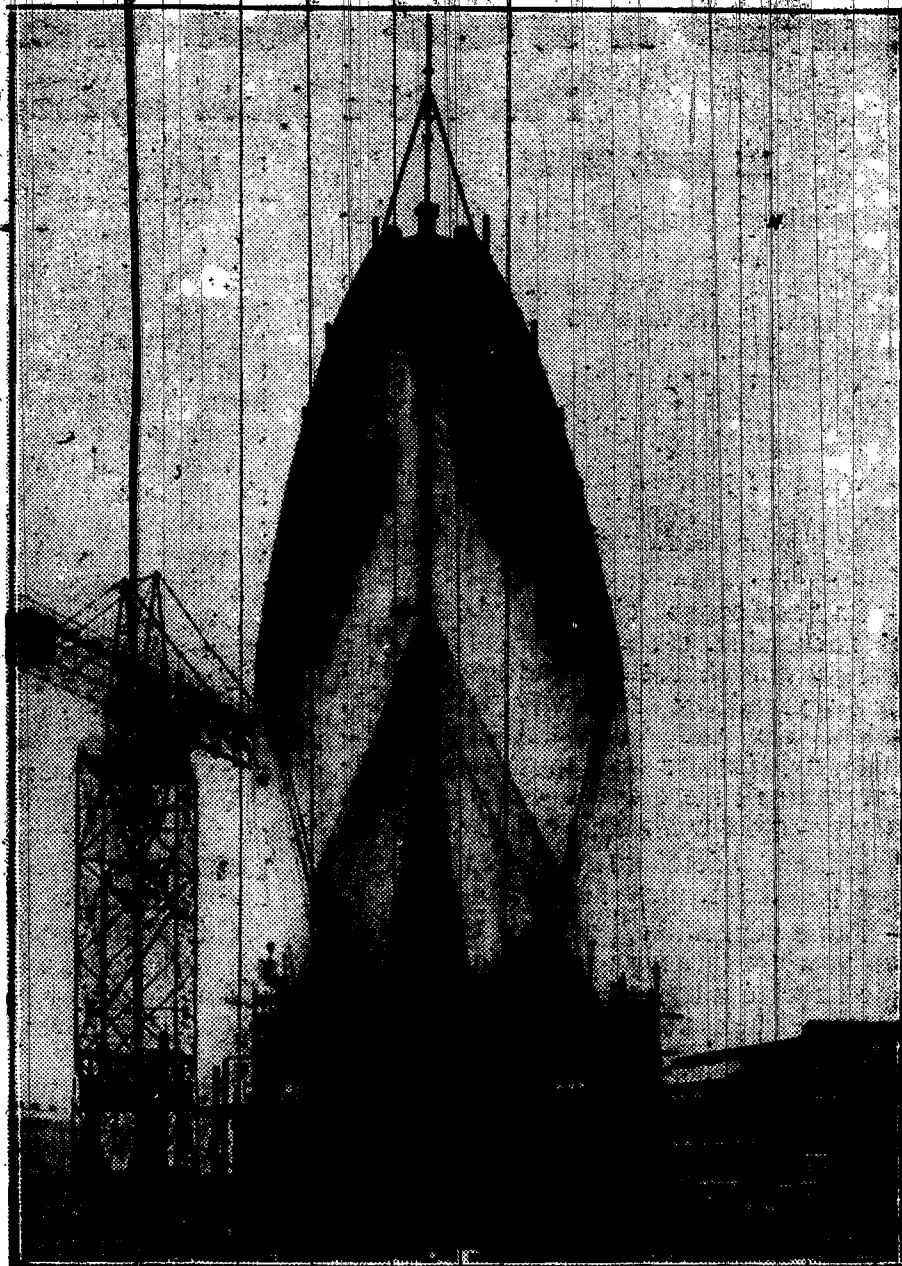
oświadczyła księżniczka Beatrycze jednemu z dziennikarzy, który ją odwiedził.

— Życie nasze nie ma nic wspólnego z życiem królewien z bajki. Jest

prozaiczne i szare,

a nawet niekiedy bardzo męczące. Jedyłą naszą przyjemnością jest słuchanie radio z Hiszpanji.

Groźba najbliższej przyszłości



Potężny pancernik niemiecki nazwany „A“, chluba pruskiej marynarki wojennej jest już wykończony. W nadrobniejszych szczegółach. Wkrótce nastąpi spuszczenie go na wodę.

Czytajcie Przegląd Sportowy

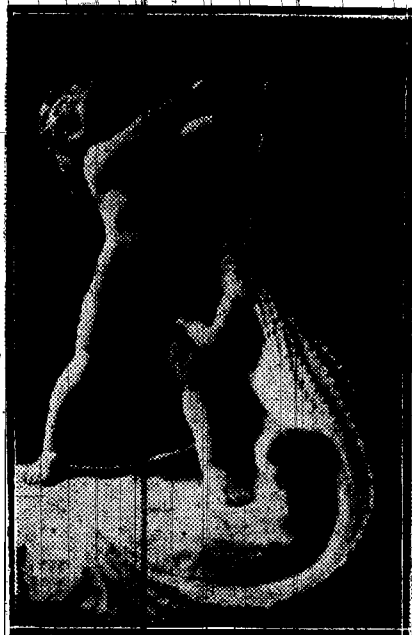
Cena 30 groszy

Na wirażu



Emocjonujący moment z wyścigów samochodowych w Brookland (Anglia).

„Walka“



Projekt fontanny ogrodowej — dzieło rzeźbiarza Stanisława Jackowskiego: „Walka z krokodylem“.

żona dwu mężów

Powieść z życia wyższych sfer towarzyskich stolicy

JEJ NOWA OFIARA

Naczelnik urzędu śledczego z niepokojem przyglądał się swemu gościowi.

W głosie oficera wyczuł tony szalonego wzburzenia, hamowanego rozpaczliwym wysiłkiem woli.

— Słucham pana majora... — odezwał się Przepiórkowski nie spuszczać wzroku z Wachlarskiego.

Słów, które powiedział major, było niewiele, miały one jednak olbrzymią wagę, a każde z nich kosztowało młodego oficera bardzo dużo...

— Po tem, czego się dowiedziałem od pana naczelnika, nie mogę milczeć... Byłem ślepy dotychczas... Teraz przejrzałem nagle i wyszedłszy ze mgły zaslepienia, ujrzałem się nad brzegiem przepaści... Zresztą, mniejsza z tem, to są moje sprawy prywatne i nie o tem chciałem mówić, ale nerwy odmawiają mi posłuszeństwa...

Wachlarski odetchnął głęboko i zapaliwszy papierosa, mówił dalej:

— Panie naczelniku, proszę traktować to, co powiem teraz, za moje oficjalne zeznanie i zrobić z tego użytek służbowy...

— Obowiązek nakazuje mi zawiadomić pana że osoba, figurująca w kartotekach polskiej politycznej jako Berta Kaufman — w tem miejscu głos majora załamał się — wydaje mi się bardzo podejrzana...

Szef urzędu śledczego poruszył się w fotelu i wziął ołówek do ręki, przygotowując się do notowania.

— Osoba ta podstępem zbliżyła się do mnie, aby wydobyć ode mnie potrzebne jej dla jakichś nieznanyc mi bliżej celów niektóre informacje wojskowe. Uspiwszy na uczynność dobrze zagrana komedia miłości, kobieta ta wyciągała mnie na rozmowy o wojsku... Na szczęście, o ile sobie przypominam, nie powiedziałem jej nic takiego co by wkraczało w dziedzinę tajemnic wojskowych, temniemniej teraz jestem przekonany, że znalazłem się w sidłach szpiega...

Major urwał swą tragiczną spowiedź i spojrzawszy prosto w oczy Przepiórkowskiemu dodał na zakończenie:

— Spełniłem swój obowiązek oficerski, panie naczelniku, choć jeden tylko Bóg wie, ile mnie to kosztuje... A teraz proszę czynić, co pan uważa za stosowne.

Przepiórkowski podniósł się z krzesła.

— Dziękuję panu, panie majorze — rzekł wzruszonym głosem, wyciągając rękę do oficera.

— Zarządę aresztowanie i przesłuchanie tej osoby oraz tego Aronsona... Niezależnie jednak od tego zmuszony jestem prosić pana o zameldowanie o przebiegu naszej rozmowy władzom wywiadu wojskowego, które ja również muszę zawiadomić o wszystkim, co od pana usłyszałem...

Pozegnali się bez słowa, uściśnawszy sobie mocno ręce.

Jeden i drugi postępowali tak, jak im obowiązek nakazywał, jeden i drugi mieli do siebie wzajemny szacunek i zaufanie.

Major Wachlarski wyszedł z gmachu urzędu śledczego jak błędny.

W głowie miał chaos myśli, w miarę jednak, jak szedł przed siebie, poczyniała się wylaniać z tego chaosu jednak myśl, która silniejsza była nad wszystkie inne.

W momencie, gdy oficer otwierał drzwi swego mieszkania, myśli jego były już ja-

ne zupełnie i skoncentrowane w jednym twardym postanowieniu.

* * *

Tego dnia Wolska wyszła z domu wcześniej niż zwykle. Miała do załatwienia kilka sprawunków na mieście a poza tem musiała odwiedzić sekretarza Kafalkina, który przyrzekł jej że 2-go kwietnia dostanie większą sumę pieniędzy.

Wizyta w gmachu przy ulicy Poznańskiej sprawiała Wolskiej za każdym razem dużą przykrość, tym razem jednak, wiedząc że nie potrzebuje stawać przed groźnym obliczem swego brutalnego szefa, weszła do biura „attache do specjalnych zleceń“ bez zwykłej trwogi.

Po ulicy pół godziny miała już pieniądze w torbce i mogła opuścić poselstwo.

Była wiosna. W powietrzu unosił się zapach kwitnących drzew.

Wolska postanowiła pójść do Łazienek, aby odetchnąć pełną piersią w tym pięknym parku, wśród świeżej, dopiero rozkwitłej zieleni.

Gdyby nie myśli o tem, że zajutrz jest ostatni termin, w którym ma wykonać swe zadanie, byłaby zupełnie spokojna.

Ta myśl jednak nie opuszczała jej ani przez chwilę.

Błądząc po wilgotnych drożkach starego parku, myślami była wciąż w małym mieszkanku na Koszykowej, przy swym ukochanym...

Poczuwszy zmęczenie i głód, opuściła park i skierowała się w stronę miasta.

Szła umyślnie piechotą, choć nogi ją bolały bardzo po długim spacerze, chciała bowiem w zmęczeniu fizycznym utopić ból serca...

Ujrawszy w Alejach Ujazdowskich restaurację na tarasie, postanowiła zjeść obiad na świeżem powietrzu.

O tej porze u „Rydzia“ zajętych było tylko parę stolików. Wolska siadła w kącie i zamówiwszy obiad, kazała sobie podać gazetę.

Roztargnionym wzrokiem przebiegła szpały dziennika, ujrawszy jednak wielki tytuł: „Jutro sensacyjny proces o zabójstwo w pałacyku w Alejach Ujazdowskich. Żona znanego przemysłowca na ławie oskarżonych za zastrzelenie arystokraty-mordercy“ — drgnęła i zaczęła gorączkowo pochłaniać oczami artykuł.

Dziennik opisywał jeszcze raz szczegółowo sprawę zabójstwa Hammera, podawał charakterystykę jego i Jaworskiej, a na zakończenie pisał:

„Proces jutrzejszy oczekiwany jest w kołach prawniczych i towarzyskich stolicy jako wielka sensacja. Jeśli wierzyć wieściom dochodzącym z urzędu śledczego, rozprawa jutrzejsza odsłoni niesamowite dzieje miłości i zbrodni, w których znane w Warszawie osobistości splecione tragicznym węzłem wypadków, staną przed stołem sędziowskim w nowej zupełnie roli...“

„Początek rozprawy o godzinie 10-ej rano w sądzie okręgowym“.

Wolska jadła obiad, nie wiedząc właściwie, co ma na talerzu, jak ją pochłonyły nowe myśli, które nabiegły jej do głowy po przeczytaniu wiadomości o jutrzejszym procesie.

Dreszcz zimna wyrwał ją z tego zamyslenia. Była jeszcze za wczesna wiosna na to, by móc siedzieć zbyt długo na powietrzu w lekkim palcie.

Wolska spojrzała na zegarek. Dochodziła czwarta.

— Kazik już powinien być w domu. Pójdę dziś wcześniej do niego... Kto wie, co będzie jutro? Czy jutro, kiedy zacznę z nim mówić o tej strasznej rzeczy, której żąda ode mnie Kafalkin, nie będzie już po wszystkim, czy wraz z moimi pierwszymi słowami nie umrze jego miłość...

Zapłaciwszy rachunek, wyszła na ulicę i wolnym krokiem podążyła Alejami w kierunku Belwederu.

Szła ociężale, jakby niosąc olów w nogach. Serce jej wyrwało się ku ukochanemu, chciało być czempredzej przy nim... Sumienie było hamulcem, które ostrzegało i odciągało od widzenia się z Wachlarskim.

Serce było jednak mocniejsze, niż sumienie i wkrótce Wolska skręcała już w ulicę Koszykowa.

Nagle, po przejściu kilkudziesięciu kroków zatrzymała się nagle utkwivszy wzrok przed siebie.

Przed bramą domu, w którym mieszkał Wachlarski ujrzała karetkę sanitarną i jakieś otwarte auto. Dokoła stała spora garstka przechodniów, a pośród niej urwało się paru policjantów i żandarmów.

Ostry ból jakiegoś złego przecucia przeszył jej serce.

Jakiś nie tłumaczalny, podświadomy głos mówił jej, że i ta karetka i ten tłum mają jakiś związek z jej Kazikiem.

— Ale co się stało, na Boga? — zadawała sobie rozpaczliwe pytanie.

Nagle wśród ludzi stojących na chodniku zrobiło się poruszenie. Policjanci i żandarmi rozpychali energicznie gapiów, robiąc przejście dla kogoś czy dla czegoś, czego Wolska jeszcze nie widziała, a co miało nadejść z bramy.

Pomiędzy głowami tłumy dostrzegła w tej chwili znaną jej dobrze postać ordynansa majora Wachlarskiego, a za nim zgarbioną Michałową, która kryła twarz w fartuchu, zanosząc się od płaczu.

Już teraz nie miała wątpliwości. Wiedziała już napewno, po kogo przyjechała ta karetka.

Zachwiała się na nogach i gdyby się była nie oparła o ścianę, upadłaby zapewne ściana na chodnik.

— Co się stało?... Co się stało?... — pulsoowało w jej mózgu rozpaczliwe pytanie.

Tłum rozstąpił się szerzej i Wolska ujrzała z pod wpołprzymkniętych powiek dwóch sanitariuszów w białych kitkach, niosących długie wąskie nosze, przykryte oficerskim płaszczem, na którym leżała czapka.

— Kaziu! Kaziu!... — zakała rozpaczliwe wołanie w duszy, choć oczy miała suche i nieruchome, wpatrzone szklistym wzrokiem tam, gdzie niesiono człowieka, którego kochała...

Karetka ruszyła, za nią odjechało auto, pełne żandarmów.

Tłum zaczął się powoli rozchodzić.

— Co to się stało, proszę pana? — Zaczęła Wolska któregoś z przechodniów. Spojrzała na nią obojętnym wzrokiem.

— Oficer jakiś zastrzelił się... — pewno znów przez kobietę...

I poszedł szybko przed siebie.

Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym.

Niema powrotu do uczciwości dla amerykańskiego bandyty

Na progu nowego życia zastrzela go towarzysze

W tych dniach popełniono w Nowym Jorku morderstwo, które wywołało wielkie oburzenie, jest bowiem dowodem, że kto raz wpadł w szpony zorganizowanej zbrodni w Stanach Zjednoczonych, ten już do końca życia jest jej niewolnikiem.

Niejaki Roy Sloane, bardzo zdolny mechanik, absolwent uniwersytetu Columbia, wskutek nieuczciwego zbiegu okoliczności dostał się do więzienia Sing Sing, pod zarzutem kradzieży.

Czy był winny? Niewiadomo. On sam do ostatniej chwili wypierał się winy i uparcie twierdził, że

kare poniósł niesłusznie.

W każdym razie wychowanie, jakie odebrał i otoczenie jego w domu rodzinnym nie pozwalają przypuszczać, że był on od urodzenia predysponowany do występku. Ojciec jego jest

szanowanym powszechnie duchownym,

a matka doktorem filozofii.

On sam jest autorem wynalazku, który zjednał mu najwyższe pochwały ekspertów lotniczych. Skonstruował mianowicie aparat stabilizujący lot aeroplanów.

W więzieniu poświęcił się studiom prawniczym i występując jako swój własny obrońca, wyjednał rewizję procesu i został

wypuszczony na wolność.

Więzienie jednak wywarło zgubny wpływ na jego życie. Zaznajomił się tam z niektórymi osobnikami ze świata zbrodniczego i po swem zwolnieniu wszedł w kontakt z tym światem i zaczął staczać się coraz niżej.

Był nawet oskarżony o współnictwo w wielkiej kradzieży klej-

notów, ale zwolniony za kaucją. Usiłował teraz wejść na proste drogi i rozpocząć raz jeszcze życie uczciwego człowieka.

Było już jednak zapóźno.

Zbyt wiele wiedział i stał się niebezpiecznym dla niedawnych towarzyszy. Pewnego dnia wczesnym rankiem, gdy Sloane opuszczał je-

den z klubów nocnych, miejsce zbiórki przemytników i bandytów dopędził go samochód, w którym siedziało trzech ludzi. Gruchnął strzał, i

Sloane runął na ziemię, ugodzony śmiertelnie. Sprzątnięto go, w obawie, by nie zdradził tajemnic organizacji przestępczych.

Mała artystka filmowa nienawidziła ekran

Woli spać niż tańczyć w nocy

Łuż to ludzi zazdrości okniejącym artystkom filmowym, których

królewskie gaże

pozwalają im na życie zbyt kłopotliwe i na kosztowne toalety.

Widząc te gwiazdy ekranu nie myśli się zazwyczaj o tym, że przez pych swój i sławę kupują one ciężką niewolę, a częstokroć zmarowanym dzieciństwem.

Dziecko, oddane na usługę sztuki, nie zna swobody, nie wie co to zabawa bez troski z rówieśnikami.

Musi być zawsze na zawołanie, **dniem i nocą** gotowe do spełnienia rozkazu reżysera.

Taką ofiarą ekranu jest 9-letnia Olympka Bradna, która mimo młodego wieku uznana została za wybitną tancerkę i zaangażowana

przez jedną z wytwórni filmowych. Kontrakt, przyznający jej około 10.000 złotych rocznej gaży podpisali w imieniu małoletniej córki rodzice.

Kontrakt ten zawierał między innymi warunek, że młodziutka artystka miała tańczyć na każde zawołanie reżysera wytwórni.

Pewnego dnia rodzice jej otrzymali telefoniczne wezwanie, by Olympka przybyła natychmiast do studjo w celu odtworzenia jakiejś sceny anecznej.

Była godzina 9 wieczór i dziecko niedawno udało się na spoczynek.

Zbudzona przez matkę dziewczynka oświadczyła, że do studjo

nie pojedzie, bo jest śpiąca i woli się wyspać.

Zmuszona do wykonania rozkazu usłuchała, wprowadzie, ale od tej chwili nabrała żywiołowej odrazy zarówno do ekranu jak do dreczącego ją reżysera i tańce jej wypadły

słabo i bezbarwnie.

Wytwórnia rozwiązała kontrakt, ale rodziców małej Olympki pozwała o zapłatę odszkodowania za niedotrzymanie umowy.

Rodzice bronią się tem, że wytwórnia, angażując artystkę musi się liczyć z jej „artystycznym temperamentem” i że jest to „wyższa siła”, za którą nikt nie odpowiada.

Dramat na sali operacyjnej

Wybuch gazu w ustach pacjenta

Niezwykle tragiczny wypadek zdarzył się podczas operacji w jednym ze szpitali w Birmingham w Anglii.

Jako pacjent tego szpitala leżał na stole operacyjnym 60-letni monter Samuel Bullock, który miał być poddany **operacji raka w gardle.**

W tym celu trzeba było zastożować specjalne światło, wprowadzane przez usta do przetyku pacjenta.

Światło to trzymała asystująca przy operacji pielęgniarka, podczas gdy jeden z lekarzy trzymał aparat, służący do narokazy. Jako środka narkotycznego użyto eteru.

Nagle nastąpił ogłuszający

wybuch, który zniszczył cały aparat, i ciężko poranił pacjenta.

Płomień strzelił aż do sufitu. Pacjent umarł natychmiast wskutek odniesionych we wnętrzu jamy ustnej ran, co wskazało na to, że wybuch nastąpił nie tylko w sali operacyjnej, ale także

w ustach chorego.

Powodem wybuchu było wyciekanie do narkozy eteru, który z narkozem, użytym do światła, daje **mieszankę silnie wybuchającą.** Istotnie przepisy nakazują w takich wypadkach użycie nie eteru lecz chloroformu. Ostrożności tej w tym wypadku zaniedbano.

Podróż kaczki z Anglii do Węgier

na zimowe leże

Wiedomo, że dzięki kaczki i gęsi z północnej Europy spędzają zimę na wodach węgierskich, przeważnie na szerokich rozlewiskach Dunaju oraz jego dopływów.

Obecnie ornitologowie przekonali się, że

nawet z Anglii

również kaczki przylatują na zimę do Węgier.

Na wyraźny rozkaz króla Jerzego mianowicie założono jedną z dzikich kaczek zamieszkujących duży staw w James Park w Londynie.

obraczke z datą i nazwą miejscowości.

Kaczka ta została niestety zastrzelona przez jednego z gajowych w okolicy Zala.

Należała ona do transportu, przywiezionego w ubiegłym roku z Węgier do Anglii.

zaaklimatyzowała się jednak tak dobrze.

że wobec łagodnego klimatu wysp brytyjskich sadzono, iż zrezygnuje ze swych zimowych wycieczek. Stało się jednak inaczej. W czasie odlotu ptaków na południe wybrała się i ona wraz z innymi w podróż, która była jej ostatnią podróżą.

„Artystka kabaretowa”

asystentką przy bandyckich torturach

Kiki Roberts, znana „artystka” nocnych kabaretów nowojorskich, a zarazem **przyjaciółka Jacka Diamonda,** została aresztowana pod bardzo ciężkim zarzutem.

Oskarżają ją mianowicie o współnictwo **w uprowadzeniu i torturowaniu** pewnego rolnika, nazwiskiem Grover Parks.

Uprowadzenia tego dokonała banda Jacka Diamonda, chcąc wymusić na wieśniaku zeznania, dotyczące pewnego ładunku przemyczonego alkoholu.

Parks zeznał, że podczas torturowania, które polegało na tem, że schwytanego przywiązano do drzewa i

pod jego stopami rozpalono ognisko.

Kiki Roberts była obecna.

Oprócz niej o tę samą zbrodni oskarżony jest „adjutant” Jacka Diamonda, John Saccio, oraz jego szofer James Dalton.

W 40-ą rocznicę

wielkiej encykliki

W piątek, 15 b. m. o g. 5 popołudniu Ojciec Święty z dzieła Watykanu wygłosił przemówienie, które za pośrednictwem radia było

słyszane na całym świecie.

Radjostacja watykańska nadała je na fali o długości 19,84 metry.

Watykan przywiązuje

wielką wagę

do rocznicy „Rerum Novarum”, gdyż encyklika ta była pierwszym autoritatywnym oświadczeniem, zbliżającym doktrynę socjalistyczną.

Na uroczystość 40-tej rocznicy „Rerum Novarum” zebrało się w Rzymie kilka tysięcy pielgrzymów ze wszystkich części świata.

FALE RADJA

warszawskiego

przynoszą dziś:

WARSZAWA, (Długość fali 1411,8 m.)
Godz. 11.58: Sygnal czasu, hejnał Krak. G. 12.10: Płyty do g. 13.25. G. 14.35: Odczyt dla maturalistów p. t. „Nauka o Polsce współczesnej” wygł. prof. Al. Janowski. G. 15.30: Wiadomości wojskowe dla wszystkich. Godz. 15.50: Odczyt z Wilna. G. 16.10: Kacik dla młodych talentów muz. G. 16.40: Odczyt z Poznania. G. 17: Studjowski z Krakowa. G. 17.30: Koncert dla młodzieży. G. 18: Nabożeństwo majowe z Wilna. G. 19.55: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 20: Plk. B. Wieniawa - Długoszewski, wygł. feljeton p. t. „Na przeszkodzie”. G. 20.15: Skrzynka pocztowa techn. G. 20.30: Muzyka żydowska. G. 21.30: Transkrypcje na waltornii i fort. odegrał pp. Br. Szulc (waltornia) i L. Urstein (fortep.). G. 22: „Na widnokręgu”. G. 22.15: Koncert Chopinowski ze Lwowa. G. 23: Muzyka folkowa 1 tan., 2 ork. Ledermana

Czytajcie „Cyrulika Warszawskiego”

Podatek obrotowy płatny w maju

W dniu 15 b. m. minął termin, wyznaczony przez władze skarbowe dla wpłaty podatku przemysłowego od obrotu, dokonanego w miesiącu kwietniu, przez przedsiębiorstwa handlowe I-ej i II-ej kat., i przemysłowe od I-ej do V-ej, prowadzące prawidłowe książki handlowe.

Ci płatnicy, którzy obowiązku zapłaty tego podatku podlegają, obowiązani są na zasadzie obrotu figurującego w prawidłowo prowadzonych księzkach handlowych wpłacić podatek przemysłowy od obrotu według właściwej stawki podatkowej.

Wpłata miesięczna tego podatku przyznana jedynie przedsiębiorcom wyżej wymienionych kategorii przyjmowana jest jako zaliczka na poczet tego podatku, którego właściwy wymiar nastąpi po upływie b. roku kalendarzowego, przez Komisję Szacunkową przy urzędach skarbowych.

W wypadku niezapłacenia przypadającego podatku w terminie wyżej wyznaczonym, grozi przedsiębiorstwu takiemu każdej chwili kontrola ze strony Urzędu.

Jeżeli w ciągu 2 tygodni od dnia wyżej wymienionego podatek przemysłowy nie zostanie przez płatnika wpłacony, przysługuje władzom podatkowym prawo ściągnięcia przypadającego podatku wraz z procentami i karą za zwłokę.

W wypadkach wyjątkowych, kiedy płatnik nie jest w moż-

ności zapłacić należnego podatku, przysługuje mu prawo złożenia umotywowanego podania do właściwego Urzędu Skarbowego z prośbą o rozłożenie miesięcznego podatku na raty.

Szasażna fajemnica wezbranych fal rzeki Potworny szkielet bez głowy i rąk

Na brzegu Niemna koło wsi Bubno, znalezione zostały w dniu 11 bm. zwłoki nieznanego mężczyzny, bez głowy, rąk, ramion i prawej nogi, przedstawiające tylko szkielet i będące w stanie zupełnego rozkładu.

Na szkielecie lewej nogi znajduje się but z cholewą, oprócz tego znaleziono obok zwłok pasek od spodni czarny, skórzany. Trupa prawdopodobnie przyniosła wezbrane fale Niemna z góry rzeki.

Mord i podpalenie dziełem jednej ręki Piętnaście lat pokuty za ohydny czyn

J. Guldynko (w. Pucińce), prowadził zadawniony spór o 4-hektary łąki ze swoim dalekim krewnym, sąsiadem o miedzę, Trofimem Skorbowiczem.

Spór ten przybierał różne fazy — niekiedy nawet zdawało się, że krewni załatwią go pobornie, — zakończenie jednak było tragiczne.

Guldynko mniej przebiegający w środkach przeciwnik, postanowił przyspieszyć rozwiązanie sprawy na swoją korzyść podstępna zbrodnia.

Zakradł się w nocy do zabudowań Skorbowicza, zamordował go, a dom podpalił, usiłując stworzyć pozory nieszczęśliwego wypadku.

Dochodzenie policyjne wykryło rychło całą prawdę i zbrodniarz stanął przed sądem. Skazano go na piętnaście lat ciężkiego więzienia.

Zakończenie VI kursów sióstr Pogotowia Sanitarnego

W dniu 14 b. m. odbyło się zamknięcie VI kursów sióstr Pogotowia Sanitarnego Polskiego Czerwonego Krzyża. Sprawozdania z przebiegu kursów odczytał p. kpt. Babuła, poczem wygłosili przemówienia pp. prezes Zarządu dr. Alchimowicz, szef sanitarny dr. Siemaszko.

Kursy ukończyło 24 absolwentki, którym wręczono tymczasowe zaświadczenia. Na kursach wykładali bezinteresownie mag. pr. Halina Alchimowiczówna, pkt. St. Babuła, dr. I. Białówna, dr. K. Fiedorowicz, dr. J. Hupertówna, dr. Cz. Karwowski, dr. M. Lisowska, dr. Wł. Machniewicz, insp. J. Pazderski, dr. St. Salmano-wicz, dr. J. Tucewicz, dr. J. Walewski, dr. Szczęsny Wróblewski. Ogólne kierownictwo spoczywało w rękach dr. Alchimowicza. Na zakończenie odbyła się wspólna fotografia.

Magistrat miasta Białegostoku wczoraj skierował do Zakładu Psychiatrycznego w Choroszcy 4 umysłowo-chorych, którzy dotychczas przebywali u swoich rodzin.

Do Zakładu w Choroszcy

Obecnie w Choroszcy znajduje się ogółem 70 białostoczan, których utrzymanie kosztuje Magistrat 350 zł. dziennie.

Śmierć w płonącym alkoholu Wybuch kotła w fajnej gorzelnii

Mieszkańcy wsi Kozłowo, zostali wstrząśnięci onegdaj silną eksplozją, która nastąpiła w stodole Andrzeja Bazylewicza. Zanim zdążyli przybyć na miejsce wybuchu, stodoła stała już w płomieniach, a wewnątrz rozlegały się jęki. Jeden ze świadków wskoczył do płonącej stodoły i wydobył straszliwie poparzonego syna Bazylewicza, Michała, który po paru godzinach zmarł. Stodoła spłonęła doszczętnie. Powiado-

mione o wypadku władze bezpieczeństwa wdrożyły dochodzenie, które ustaliło, że Bazylewicz pędził w stodołę samogonkę, a wskutek niedopatrzności wybuchł kocioł, który pociągnął jedno życie ludzkie i spowodował pożar.

Wierzeje stodoły dla odsunięcia podejrzeń były zamknięte od zewnątrz i dlatego młody Bazylewicz nie mógł się wyratować.

Pod wpływem alkoholu Gorszące wybryki młodzieńca

Na spokojnej zwykle i cichej ulicy osady Jasionówka dał z siebie gorszące i kompromitu-jące widowisko w dniu 14 b. m.

Zebrań sprawozdawcze

Zebrań sprawozdawcze Komitetu Obchodu Jubileuszu 25-cio lecia kapłaństwa ks. kanonika Adama Abramowicza dziś o godz. 19-ej w sali parafialnej S-go Rocha (ul. Dąbrowskiego 1).

21-letni młodzieniec Walerjan Klimowicz, mianowicie pod wpływem spożytego w nadmiernej ilości alkoholu wszczął niesłychaną awanturę, zaczepiając wszystkich przechodniów. Powstało liczne zbiegowisko. Policja zmuszona była użyć siecznej broni, by awanturującego się młodziana z pośród tłumu wydostać.

Odwieziono go do aresztu w Kruszyńcu.

Kontrola wozów ciężarowych

Na początku czerwca specjalna komisja magistracka przeprowadzi kontrolę wozów ciężarowych (konnych). Właściciele niezarejestrowanych wozów będą ukarani.

Przeгляд dorożek KONNYCH

W dniu 2 czerwca rozpocznie się na podwórzu Magistratu przeгляд dorożek konnych. W pierwszym dniu przeglądu winny się stawić dorożki od Nr. 1—100, w dniu 3 czerwca—100—200, dn. 8 czerwca 200—260.

Złóż ofiarę NA ROZBUDOWĘ szpitala P.C.K.

Groźny pożar Obrzynie straty

W nocy z dnia 10 na 11 bm. około godz. 23, we wsi Szczyty, gm. Orla, z nieustalonych dotychczas przyczyn wybuchł pożar, prawdopodobnie z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. Ogień zniszczył 6 stodoł, 5 chlewów, drzewo-budulec, oraz inwentarz martwy. Straty wynoszą około 14.700 zł.

POLSKIE ZAKŁADY GRAFICZNE

„Dziennik Białostocki”
ul. Legionowa Nr. 1. Telef. 11.
Przyjmują
wszelkie obstalunki
w zakres drukarstwa
wchodzące.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1